

W. KOSSAK „ORLĘTA"

DZIŚ I JUTRO

ROK V. 15. LISTOPADA 1928 R. NR. 3.

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 80 GROSZY.

DZIŚ I JUTRO

PISMO DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

WYCHODZI 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

ROK V. 15. LISTOPADA 1928. № 3.

DZIESIĄTA ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Ach taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną,
I bite pieśnią zapału, nie pękną.

Słowacki-Beniowski.



Godło Rzplitej Polskiej, zatw. przez Radę Ministrów w r. 1927.

Życie jest piękne i bogate, a można rzec, iż podwójnie żyją ci, co sobie z tego zdają sprawę, którzy świadomie biorą udział w tworzeniu się historji ludzkości.

Są takie przy tem okresy, że zda się — historja pędzi na oszalałym pegazie i dni, a nawet godziny mają wagę stuleci.

Wiedzą o tem ludzie w Polsce, którzy przeżyli okres wielkiej wojny i niezapomniane dni listopada r. 1918, którzy brali udział w spełnianiu się rzeczy wielkich, gdy każdy czyn padał na szalę i pisał nową kartę dziejów...

Te małe lwowskie chłopięta, zamykające się w szkole Sienkiewicza, rzucające na stawkę straszliwej gry swe młode, purpurowe serca — niemal również ważną odegrały w dziejach rolę, jak władcy, co jednym zamachem pióra łamali obowiązujące traktaty, jak armie, które przełamywały fronty.

Są chwile w życiu Narodu niezapomniane, gdy Duch się jego odzywa tak głośno, że wszyscy go słyszą, gdy tysiące ludzi nagle porusza jedno drgnienie i sprawia, iż do jednego poczynają dążyć.

Takim dniem wyzwolonego Ducha Narodu był 11 listopada 1918 r... prawda, że już wcześniej poderwał się Lwów i hojnie w krwi się kąpał, prawda, że już wcześniej odwach krakowski objęli polscy żołnierze i mury prastarej katedry zatrzęsły się od Te Deum.

Lecz — da się tu zupełnie ściśle określić — właśnie tego w mgłach jesiennych spowitego dnia 11 przez olbrzymią połać ziem dzisiejszej Rzeczypospolitej przeleciał potężny zew: „Do broni! Bić Niemców“ — usłyszał go i drgnął chłop w odległej od traktów i szos wioszczynie i robotnik, inteligent, pan, ksiądz, student, czy mały sztubak.

Pamiętam dobrze opowiadanie jednego żołnierza-studenta. W oczekiwaniu wypadków zgłosił się jeszcze w październiku do tej resztki polskiej formacji jaką był t. zw. Wehrmacht i trawił nudne dni koszarowe w małem miasteczku.

„Była to niedziela — 10-ty listopada. Zwykle w dnie świąteczne kto żyw brał przepustkę i ledwo koło północka ściągał do koszar. W ten dzień ledwo zmrok zapadł,

wszyscy byli na miejscach, jacyś zgorączkowani, szepczący... Każdy brzęk, głośne odezwanie się porywało na nogi — czekali wszyscy czegoś — co to być miało, dokładnie nie wiedzieli. Wreszcie jakby im duszne powietrze izb stało się nie do zniesienia, poczęli skupiać się na dziedzińcu. — I dziwne — oficerowie, którzy w pewnej chwili z brzękiem ostróg i szabel wyszli z kasyna, uznali to niedopuszczalne w regulaminie wojskowym zbiorowisko za zupełnie naturalne. Dowódca oddziału rzucił jakby pytanie: „Idzie patrol na wywiad, kto na ochotnika, wystąp“! Ciemna masa ludzka zakołysała się i posunęła naprzód — wszyscy chcieli jechać.

Rygor żołnierski ułatwił oficerom zadanie wyboru kilkunastu ludzi.

Ruszyliśmy. Droga szła wzdłuż toru kolejowego. W paru miejscach były niemieckie posterunki. Nasz dowódca rzucił pierwszemu Niemcowi rozkaz po polsku „Oddaj broń“ — wykonany skwapliwie; natychmiast ogarnęła nas wszystkich jakaś panosząca, nieokiełzana radość — chciało nam się śpiewać i krzyczeć, ile w piersiach tchu.

Zbaczaliśmy do osad do wsi — wszędzie ludność nie spała, w opłotkach majaczyły widmowe gromadki — witano nas jako tych, co właśnie przyjść musieli w tę cichą, ciemną noc listopadową i zaraz powinni pędzić dalej. Byliśmy jak ci pogańscy woje, roznoszący wici.

W jednem miejscu oddział Niemców był liczniejszy niż cała nasza patrol, a jednak dał się rozbroić bez najmniejszego oporu. Dowódca zostawił mnie jako wartownika tych niby jeńców i dużych magazynów z bronią i odzieżą, a sam pognał z oddziałem dalej. Byłem sam wśród dużej gromady groźnych jeszcze przed paru godzinami Niemców. Byłem całkowicie pewny siebie i spokojny — o! bo czułem dobrze, jak może nigdy już potem, że za mną stoi całe miasteczko i łącząca się z niem wieś. Okienka pełgające światłem mówiły mi, że czuwają, a spokojni łycy i flegmatyczni chłopi na pierwszy mój okrzyk przybędą z kłonicami, z drągami, wydartemi z płotów — a wtedy biada odwiecznemu wrogowi słowiańskiemu — czuli to i sami Niemcy i siedzieli cicho“.



Art. Leg. Pułk I. Fot. A. Dulęba. Przed wystrzałem.

* * *

Dwa w Polsce były stronnictwa — początków ich bodaj, że u konfederatów barskich i na dworze króla Stasia szukać trzeba. — Jedni chcieli własnym wysiłkiem i własnym krwawym trudem przywrócić Polsce potęgę z czasów Jagiellońskich i jej najdawniejsze kresowe granice, drudzy oglądali się na obcą pomoc i opierali się o obce dwory.

Tak było za czasów Legjonów Dąbrowskiego i w 1830 r., gdy liczono nie na gotowe do boju szable żołnierskie, a na pakta z carem, o tę zasadę spierali się przygotowujący się wciąż do walki Demokraci i politycy z hotelu Lambert, ona wycisnęła swe piętno na r. 63. — Z jednej strony upór walki z drugiej teza ugody, zadawalnianie się tem, co jest, liczenie na cudzą łaskę.

Mickiewicz, który przez polepszenie dusz dążył do rozszerzenia granic, wielokrotnie mówił, że wolność Polski musi być okupiona ofiarą krwi i modlił się o tę wojnę i broń i orły narodowe.

Trzeba się wpatrzeć w dzieje ostatnich lat 150, w nierozerwalny łańcuch wypadków i wpływów — wtedy dopiero zrozumie się tragiczny stan Polski w 1914 r. i te 2 polskie obozy, z których jeden wysyłał

adresy do cara, jeździł do Berlina i Wiednia, a drugi na własne tylko liczył siły.

Przez ból i cierpienie powstają rzeczy wielkie i potężne, w bólu powstaje nowe życie, w krwawym trudzie iści się tworzenie. Nic w życiu tak pojedyńczego człowieka, jak i narodu, nie może mieć istotnej pełni wartości, co nie jest zdobyte wysiłkiem pracy, poświęceniem ofiary.

Setki tysięcy żyć zostało ofiarowane, by Polska została niepodległa, hojnie krew swą oddawali konfederaci, powstańcy, Legjoniści i wreszcie ci najszczęśliwsi — żołnierze niepodległej Polski.

Dziś rozumiemy, że te tysiączne ofiary przez dziesiątki lat na ołtarzu Ojczyzny były celowe i konieczne — i my, przez nie okupieni, czcimy je i w dniu radosnego wolności święta myślą, modlitwą łączymy się z ich duchami.

* * *

Są ludzie w Polsce, którzy z goryczą mówią, że inaczej sobie wolną Polskę wyobrażali. — Istotnie, trzeba umieć odróżnić Polskę pracy, od tej nieszczęsnej politycznego frazesu, która jest nieuniknionem następstwem zgnilizny, zaszczepianej narodowi przez lata niewoli.

Lecz właśnie dla otuchy i podniesienia wiary w Naród i jego moc twórczą, siłę i potęgę życiową, trzeba nam spojrzeć na ten okres ostatnich dziesięciu lat — kiedy to Naród poczuł się wolnym w swoim jestestwie, począł budować swe państwowe zręby.

Wszak 10 lat temu, można rzec śmiało, nie było prawie nic — ani wojska, ani skarbu, kresy wyniszone w ogniu walk bolszewickich, Galicja złupiona, Śląsk mocno trzymany przez Niemców, Wielkopolska wyczerpana ofiarami złożonemi na Zachodnim froncie, niepewne Pomorze i pobrzeże Bałtyku.

Wokół morze ognia z Ukraińcami, Bolszewikami, Niemcami, a wewnątrz kryzys socjalny.

A teraz po 10 latach — na forum zagranicznem już nikt nie mówi o państwie sezonowem, głos Polski ma tam swą wagę mocarstwową, liczą się z nim tak, jak należy — wojsko ma odpowiednie wyćwiczenie i ekwipunek, liczne samoloty prują powietrzne szlaki, stają do miedzynarodowych konkurencyj; już możemy mówić o naszej flocie — prawda, że ubożuchna ona — lecz na miły Bóg — ile wieków potrzebowała Anglja, by zbudować swą morską potęgę? Mamy flotę — i z każdym rokiem będzie liczniejsza i zasobniejsza. A nasz port w Gdyni! Wszak lat temu 8 było tylko wybrzeże falami zmywane, łodzie rybackie i licha wioszczyna. A dziś te gmachy wspaniałe, te wały betonowe głęboko wrzynające się w morze, te dziesiątki okrętów, przybywających, odpływających, te setki tonn ładunku!

O tem zgoła bezstronnie mogą powiedzieć nasi sąsiedzi, Niemcy, którzy z początku bardzo się śmiali z niefortunnego pomysłu — a dziś...



Na polskiem morzu.

Nasz przemysł zapewne, że za lat kilka będzie stał lepiej — lecz już i dzisiaj dymią fabryki, liczba bezrobotnych jest stosunkowo znikoma (proszę porównać z cyframi państw innych) — idą towary zagranicę. Zwiększa się i tabor kolejowy, powstają nowe linje, budują dworce. A szkolnictwo? — Łatwo było mówić o nauczaniu powszechnem — ale pokryć całe państwo siecią szkół i to w olbrzymiej części tworzyć od nowa! Jeszcze brak odpowiednich lokali, jeszcze nie wszystkie formy odpowiadają treści, którą winny być wypełnione, jeszcze zmieniane są programy. — Są już jednak zasadnicze podstawy, a wszystko co żywe musi się ustawicznie zmieniać i dążyć ku najszczytniejszym ideałom.


Rewizja pociągu gdańskiego na dworcu w Gdyni.

Te 10 lat — to dopiero pierwszy krok w przyszłość Potężnego Państwa Polskiego, to dopiero zarys gmachu, który następne lata będą rozbudowywać, umacniać, upiększać.

To spojrzenie na nasze ostatnie dziesięciolecie musi napełnić nas radością i dumą — a jednocześnie jest nam bodźcem do dalszej wytężonej pracy.

W rocznicę listopadową każdy, kto się czuje obywatelem Państwa Polskiego — mały czy duży, bogaty czy biedny, — powinien złożyć rycerskie ślubowanie, iż będzie pracował dla Polski, ile sił mu starczy. I odrazu przystąpić do czynu. W gromadzie bratniej obmyśleć, co trwałego w dziedzinie kulturalnej, duchowej, czy materjalnej, można będzie w tym jedenastym roku niepodległości uczynić, coby weszło choćby jako drobna cegiełka, we wznoszący się gmach wolnej Polski i wziąć się do pracy, aby tę cegiełkę stworzyć. Będzie to najpiękniejsze świadectwo naszej narodowej siły, tężyzny i bogactwa sił twórczych.

Z. D. K

DO MŁODZIEŻY

NA X. ROCZNICĘ ZMARTWYCHWSTANIA POLSKI.

Młodzieży polska — tyś jest glebą czarną,
w głębinach której posiew ojca drzemie —
miłujcie ziarna, które plon wydadzą.

Gdy chwila przyjdzie, rozkwitniecie gwarną,
kłosistą falą. Niech płodu nie gładzą
wzburzenia żadne, co jałowią ziemię.

Wyście tym okrzykiem, który lud wyrzuci
z głębin swej piersi, by obwieścić światu,
że się mgły wszelkie rozprysły przeszłości.

Nie tylko mieczem Polska zmartwychwstała —
duch nasz niech nadal ku wielkości wzlata!
wy Serca Polski bądźcie czujną strażą

i by się cisza w piersiach waszych stała,
niech się w świątynie myśli przeobrażą!
Niech Serce Polski — Sercem będzie świata.

J. Kostro.

HUK ARMAT.
(WSPOMNIENIE Z WALK O LWÓW).

W pamiętnym listopadzie r. 1918 druga kompanja nasza pełniła służbę w Szkole Kadeckiej. Spodziewaliśmy się z dnia na dzień, generalnego ataku Ukraińców. Dnia 17 listopada wczesnym rankiem, pierwszy pocisk padł w środek budynków i zatrząsł niemi od posad. Od tej chwili padały pociski jedne za drugiemi, walić się poczęły stare drzewa, mur kruszyć i rozpadać wśród łoskotu i chmur białego dymu. Ziemia czarnemi słupami wzbijała się w górę...

Z trzech stron naraz rozległ się suchy terkot karabinów maszynowych...

Wróg przystąpił do rostrzygającego uderzenia. Zawrzała walka zacięta, nieubłagana... Krew broczyć poczyna ziemię strumieniem obfitym... Dzielni sanitarjusze i sanitarjuszki wśród gradu kul pełnią służbę, nadążyć nie mogą ze zbieraniem krwawego żniwa.

Piekło robi się coraz gorętsze, a po trzech godzinach walki pozycje, zasypane granatami ukraińskiemi, stały się nie do utrzymania. Cofa się wiara... Już rogatka stryjska opuszczona, już cmentarz pusty — chwila, a wróg stanie pod murami Szkoły...

Zdawało się, że dla szczupłej, polskiej załogi niema już ratunku, że zagłada zawisła nad nią lub hańba poddania się... I zdawało się, że ta placówka polska, tak ważna dla obrony miasta, już kona, już gaśnie, jak światełko powodzią zalane...

Ale było to tylko na chwilę.

Oto dowódca Szkoły postanowił na atak odpowiedzieć atakiem, na siłę — siłą i wierząc w to, że w duszy żołnierza polskiego tleją iskry bohaterstwa, rozniecone dawną, rycerską tradycją, dał rozkaz — kontrataku!

Naprzód!

Ruszyła wiara do ataku, jak płomień niczem niewstrzymany... Już odebrano własne okopy; już cmentarz stryjski w rękach polskich; już bagnety polskie zabłysły na ulicach Stryjskiej, Poniatowskiego, Puławskiego...

Pierzcha wróg w popłochu, broń rzuca, amunicję, całemi gromadami poddaje się.

Zwycięstwo na całej linji!

A zwycięstwo to odniosła maleńka garstka — wszak obrona całego odcinka od cmentarza po rogatkę składała się z ośmdziesięciu zaledwie ludzi. Dzień ten, opromieniony zwycięstwem, krwawe przyniósł nam straty: przeszło dwudziestu zabitych i rannych, a między nimi dowódca II. plutonu, ś. p. Aleksander Głogowski.

Po ataku tym prosili Ukraińcy o zawieszenie broni.

Głuche wiadomości przedostawały się do nas z głębi Polski; wiedzieliśmy już, że władza okupantów obalona, że stopa pruskiego żołdaka już przestaje deptać ziemię polską; że do Warszawy przybył więzień stanu z Magdeburga, wódz Legjonów, Józef Piłsudski i objął naczelną władzę wojskową i cywilną. Wszystkie te wiadomości kazały spodziewać się, że i na losach Lwowa, który już trzeci tydzień trwał w nieugiętym boju, owe wielkie zdarzenia, zachodzące w sercu Polski, wywrą swój wpływ stanowczy. Nastrój ten sprzyjał zawieszeniu broni — umilkła więc walka,

---

Kiedy polegnę od kuli
Powiedzcie mojej matuli,
Żem jako żołnierz legł...
Gwiazdy świeciły głębokie,
Gdym poprzez wały wysokie
Z bagnetem w ręku biegł...

Gdy mnie rozerwą kartacze,
Niech za mną dziewczę nie płacze,
Bom jak zwycięzca padł.
Ponad szumiące gnanaty,
Biegły zwycięskie wiwaty,
Ggdym się w sen śmierci kładł.

Krajewski, Art. Leg. Pol.

---

ucichły karabiny maszynowe i ręczne, uspokoił się huk min i granatów...

Mogłem wówczas odwiedzić swoją matkę, która ciężkie i smutne dni spędzała pod kulami ukraińskiemi. Termin zawieszenia broni upływał dnia 21 listopada, a potem miała zacząć się znowu walka, od której miasto oczekiwało już stanowczego zwycięstwa. Nadzieja zmieniła się w pewność, gdy dnia 20 listopada wieczorem przybyły do Lwowa posiłki z zachodu: siedem pociągów piechoty, artylerji i karabinów maszynowych. Byliśmy już teraz pewni zwycięstwa: wszak na odsiecz Lwowa przyszedł sławny 5-ty pułk Legjonów, — pułk, który już od kilku lat służył Polsce na niezliczonych polach bitew, hojnie przelewając swoją krew, a coraz większą sławą okrywając swój sztandar... Radość malowała się na wszystkich twarzach.



Szkoła Kadecka we Lwowie.

„Jutro będzie ukraińskie wesele"... biegło z ust do ust.

Rzeczywiście rankiem 21 listopada walka rozgorzała na nowo, rozpoczęła ją donośnie — polska artylerja.

Ranek był jakiś jasny, rześki, niebo bez chmur... Huk armat i szum pocisków, a tu nagle z wieży kościelnej, rozległ się dzwon na „Anioł Pański"...

Dziwne, niezapomniane wrażenie... Śpiewa srebrzysty głos dzwonka, jak skowronek, który ku słońcu wzleci nad rolą szarą...

Molitwę głosi śpiew dzwonka, przebaczenie i „pokój ludziom dobrej woli"...

Odpowiada mu ponury huk armat: „Śmierć i zagłada!" — A dzwonek śpiewa z wysmukłej wieży kościelnej: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze!" Perli się jego srebrzysty głos niby spadająca kaskada... Szemrze malutki strumyczek, a szmer jego miesza się z rykiem burzy, która obala wyniosłe, potężne drzewa i piorunem bije w szczyty gór...

* * *

Następnego dnia Lwów był już wolny...

Dr. Jan Rogowski.

STARYM SZLAKIEM.

Starym ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności!...
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem —
my — żołnierze sercem prości,
silni wiarą i nadzieją,
że tam kędyś świty dnieją! —

Zawołały ku nam zdala
starych haseł złote dzwony! —
Zaszumiała kłosów fala...
wiatr z dalekiej powiał strony,
i na Złotym grał nam Rogu
pieśń o sławie — i o wrogu! —

Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrołęki! —
Krwawych ojców krwawe syny
zapragnęlim świeżej męki,
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały: exoriare!"

Starych ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w nowe zorze! —
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
po wyroki idziem Boże,
w przełomowej dziejów chwili,
którą w snach my wymodlili.

Niech za nami nikt nie woła!
Niech tam po nas nikt nie płacze!
Górą jasne niesiem czoła —
Radość w piersiach nam kołacze,
duma ogniem lica płoni,
że idziemy jako Oni!

Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody!
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życia wzięła
Ta — co jeszcze nie zginęła.

Józef Mączka.
(Pol. pieśń woj. 1914—18).

DO KRWI OSTATNIEJ KROPLI ŻYŁ...

Wstał szary, listopadowy ranek. — Ciężkie, ołowiane chmury płynęły leniwie, tak nisko nad ziemią, że zdawały się łączyć z mgłą ścielącą się po polach.

W przydrożnym rowie gromadka chłopców grzała skostniałe ręce przy dymiącym ognisku. Żaden z nich nie miał jeszcze 18 lat, a jednak na dziecinnych twarzach znać już było, że nieraz cierpieli nędzę i ból. Od tygodnia bronili powierzonego im odcinka — od trzech dni nic w ustach nie mieli... To, że dotąd wytrwali, odpierając ataki przemożnych band ukraińskich, cudem można było nazwać. Jedyną osłoną był brzeg rowu i otoczony krzakami, stary, pochylony krzyż.

Wśród garstki chłopców dwóch wyróżniało się — jeden smukły, blady, z czarnemi płonącemi oczyma wyrostek i maleńki, dziesięcioletni może, złotowłosy cherubinek, brat tamtego. Dziadek powstaniec zginął w kopalniach Uralu; ojca jeszcze w 1914 roku Moskale na Sybir wywieźli — została tylko matka z tymi dwoma. Byli jedyną pociechą i celem jej życia. A teraz, kiedy znów Ojczyzna wzywała pomocy swych dzieci — poszli i oni...

Spodziewano się decydującego ataku. Już w nocy, jak doniosły wywiady, Ukraińcy gromadzili swe siły, chcąc sforsować gościniec potrzebny im do transportów.

Około godziny 9 rano zaczęły padać pojedyńcze strzały, zmieniając się powoli w miarowy stukot karabinów maszynowych. Chłopcy zrzadka tylko odstrzeliwali się, chowając resztki nabojów na ostatnią chwilę.

Nagle zrobiło się cicho... Ukraińcy szli do ataku... Obrońcy czekali, czuli, że zbliża się koniec... bo cóż mogła ta garstka dzieci przeciw tak przemożnym siłom?

Słowo żadne nie padło — wszyscy pewni byli, że każdy raczej woli zginąć, niżby miał ustąpić. Czuli, że z czystem sumieniem będą mogli stanąć przed tronem Boga, obok tych z pod Chocima i Kircholmu.

Ukraińcy szli...

Już pierwsze szeregi wynurzały się z mgły...

Gęsta salwa powstrzymała ich na chwilę. Lecz potem z dzikim okrzykiem rzucili się znów naprzód, nie bacząc na grad kul, ni na padających towarzyszy.

Już tylko kilkadziesiąt kroków.

Garstka obrońców topniała z każdą chwilą.

Złotowłosy chłopczyna ostatnie naboje wkładał do rozpalonego karabinu. I w chwili, kiedy chciał go bratu podać, ujrzał jak tamten chwycił się za pierś; z bezwładnych rąk wypadł karabin i chłopak runął na dno rowu. — Chłopczyna osłupiał, a po chwili z ust dziecka wypadł rozpaczliwy krzyk:

— Władku! ty nie umrzesz, ty nie możesz umrzeć...

Z płaczem spazmatycznym rzucił się na pierś brata... Pobladłe wargi konającego poruszyły się ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Tadziu, jak wrócisz — powiedz mamie — że... że mnie już jest dobrze i...

Dalsze słowa zgłuszyło przeraźliwe wycie.

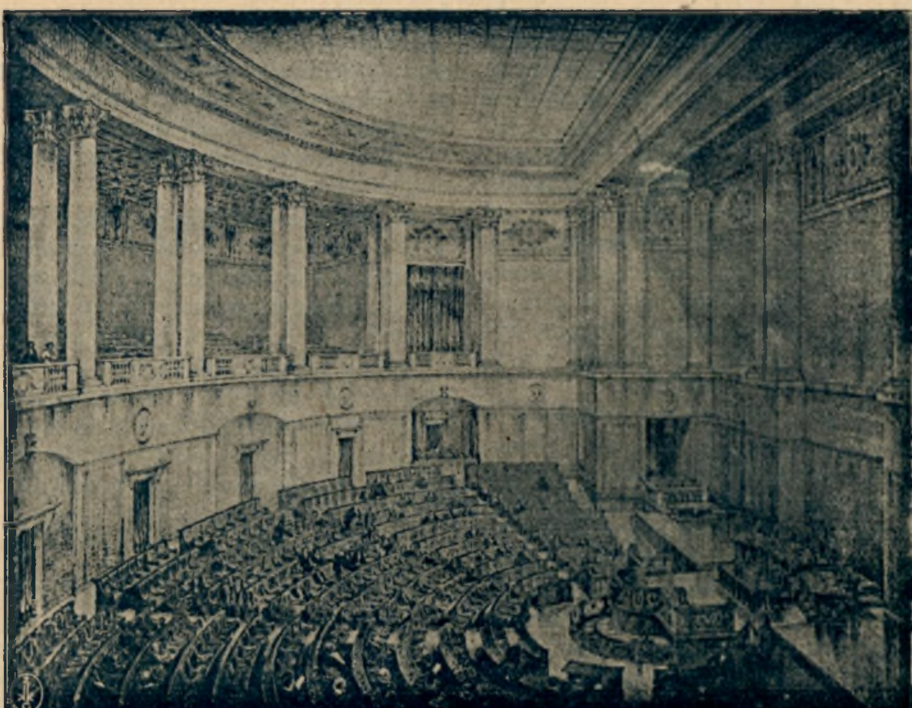
Ukraińcy dopadli rowu. Tratując wszystko, kłując bagnetami ciała zabitych i rannych, pognali jak huragan dalej.

Cisza zaległa małe pobojowisko... Słońce przedarło się przez szarą oponę chmur. Nikły i jakiś bardzo blady promień padł na złotą główkę, spoczywającą spokojnie, snem nieprzespanym na piersiach brata...

Tylko stary, pochylony krzyż stał jak przedtem, wyciągając nad tą dziecięcą mogiłą ramiona, a z ust Ukrzyżowanego zdawały się płynąć ciche, dobre słowa:

Pokój im...

Januszek.



Sala sejmowa w Warszawie.

W CZASIE BURZY.

1) OPOWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI.

Rozdział I.

— Madame, już dosyć na dzisiaj, dobrze?

Widząc, że Francuzka zamyka książkę, Haneczka rzuca się z uściskiem na wątłą osóbkę, której rozpaczliwy protest: *„Mais parlez français"* — ginie w wykrzyknikach dziewczynki.

Jak piłka wypadła do ogrodu i po chwili już na huśtawce migała jej różowa sukienka.

Ogród dyszał świeżością i zapachem. Potoki słońca zalewały dworek, spowity w krzewy rozkwitłych róż.

Jak dobrze, jak rozkosznie...

Haneczka z kolei rzuciła się na hamak i błękitne jej oczy radośnie wpatrują się w koronkę liści lipowych, zwisających nad nią.

Po chwili tętent kopyt końskich wyrwał ją z zadumy.

— Oho! już wrócili z przejażdżki.

Przez szpary w ogrodzeniu mignęły sylwetki Stefana, Jędrka, Toli i pana Jerzego.

— Ten niezdara zawsze na końcu się wlecze — myślała, idąc na spotkanie. — Stefan mógłby sobie innego kolegę zaprosić. Ładny, bo ładny, ale niedołęga.

Gdy młodzież znalazła się w ogrodzie, Hanka powitała Tolę gradem uścisków i okrzyków. Przepadała za dorosłą kuzynką.

— Czemu nie wracaliście tak długo? — zapytała.

Ciemne oczy Toli błysnęły figlarnie i roześmiała się.

— Bo pan Jerzy...

— Daj spokój — przerwał jej Stefan — do reszty minę straci.

Haneczka ciekawie nadstawiła uszki, wietrząc jakąś przygodę.

— Co się stało? — niech pan powie.

Student, przybrawszy minę niedbałą, w milczeniu spoglądał na czubki swoich butów.

Tola zerkała na niego wzrokiem coraz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

1914 r. — Wielka Wojna. Państwa centralne: Niemcy, Austrja, z niemi Turcja i Bułgarja — przeciw koalicji: Rosji, Francji, Anglji, później: Włochom, Rumunji, St. Zjedn. Ameryki i Brazylji.

28/VII. Austrja wypowiada wojnę Serbji.

1/VIII. — Rosji; 1/VIII. wypowiadają Niemcy wojnę Rosji, 3/VIII. — Francji.

To początek „Wojny ludów", wyczekiwanej przez Polaków jako moment wyzwolenia z niewoli.

Wojskowe organizacje polskie tajne i jawne jak: „Strzelec", „Związki strzeleckie", „Drużyny Strzeleckie", „Drużyny polowe przy Sokole", „Drużyny Bartoszowe", „Drużyny podhalańskie" skupiają się w sobie, by dążyć do zdobycia niepodległości Polski.

3/VIII. Ukazuje się odezwa J. Piłsudskiego, oznajmująca o utworzeniu się Rządu Narodowego, z siedzibą w Warszawie.

6/VIII. Oddziały Strzelców polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego wyruszają z Krakowa do Kongresówki. Zajęcie Kielc.

14/VIII. Odezwa W. księcia Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza rosyjskiego, obiecująca zjednoczenie rozdartej przez rozbiory Polski „swobodnej w wierze i języku", pod berłem carów.

16/VIII. Zawiązanie się w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego, Juljusza Leo. — Ustanowienie Legjonów, mających objąć zbrojne oddziały polskie, walczące przeciw Rosji, pod komendą polską, przy armji austrjackiej. (Legjon Wschodni i Zachodni — ogółem 20.000 ludzi).

28/VIII. Ukazują się protesty stronnictw polskich, wskazujące na nieszczerość Austrji wobec Polski i na korzyści mogące wyniknąć z oparcia się o koalicję.

Mimo to Legjony walczą — wyzyskiwane

weselszym. Wreszcie w kącikach jej ust zadrgał ironiczny uśmieszek.

— Widzę — rzekła — że ten niefortunny skok przez rów spowodował zupełny upadek ducha. Czy pan przywykł zbierać w życiu same laury, że to maleńkie upokorzenie tak go głęboko dotknęło?

Na twarzy młodzieńca odbiło się zniecierpliwienie.

— Cóż znowu! To żaden wstyd. Nie każdy jest stworzony na Farysa.

Powiedział to lekceważąco, — ironicznym tonem, którego nie lubiła. W odpowiedzi rzekła dobitnie:

— Każdy mężczyzna powinien być energiczny i odważny.

Jędrek spojrzał na Tolę znacząco.

— Czy to złośliwość, kuzyneczko, czy rozczarowanie?

Udała, że nie słyszy i zaczęła w roztargnieniu skubać liść kasztana. Nie mogła zaprzeczyć, że niedołęstwo Jerzego głęboko ją dotknęło. Uważała go dotąd za ideał młodego mężczyzny.

Stefan przerwał kłopotliwe milczenie propozycją pójścia nazajutrz na kaczki.

— Świetna myśl — ucieszył się Jędrek — każemy Frankowi obudzić się o świcie, będzie pycha, prawda Jerzy?

Student na radosny błysk w oczach i zapał chłopaka odpowiedział niepewnem mruknięciem.

— Do licha powiedzże wyraźniej, bo posądzę cię, że nie umiesz obchodzić się z bronią — unosił się Jędrek — ani razu nie chciałeś z nami zapolować.

Zawsze pokojowo usposobiony Stefan, próbował wziąć w obronę kolegę, ale Jędrek się czupurzył.

— Jesteś mól książkowy i baba. Baw chociaż panny, kiedy nam nie umiesz być kompanem. — Pociągnął za sobą brata i oddalił się, gwiżdżąc arję z „Czardaszki."

Rozkaz Jędrka „baw panny" Jerzy wykonałby z łatwością. Ale czyż warto było silić się na koncepty wobec dzieciaka-Haneczki i zupełnie nie „salonowej panny" Toli...

Panieka w tej chwili czytała w jego oczach tę wyższość wyrobionego światowca nad niedawną pensjonarką i także humor straciła.

Dlaczego ją, powiernicę swoich umiłowań wiedzy, wspólniczkę w zachwy-

---

przez Austrję — okazują przed światem dawną siłę oręża polskiego.

1915 r. — Rozwój akcji humanitarnej polskiej celem zbliżenia do siebie rozdartych dzielnic Polski. „Komitet Biskupi Krakowski" (K. B. K.), „Ligi Kobiet." — Za granicą: „Komitet Polski" w Vevey, założony przez Paderewskiego, Sienkiewicza i Osuchowskiego.

Celem zaznajomienia zagranicy z kwestją Polski działa w Anglji Dmowski, w Szwajcarji — Piltz („Polska agencja prasowa" w Lozannie), w Ameryce — Paderewski.

1916 r. — W lutym, w Szwajcarji zjazd polityków polskich wszystkich trzech zaborów.

5/XI. Ukazuje się

proklamacja państw centralnych, ogłaszająca utworzenie państwa polskiego

jako monarchji dziedzicznej i konstytucyjnej. — Granice tego państwa nieokreślone.

Pierwszy to akt konkretny w sprawie powstania państwa polskiego.

Sprawa nasza staje się sprawą międzynarodową.

1917 r. — 14/I. W Warszawie państwa centralne ustanawiają Radę Stanu, mającą „współdziałać przy tworzeniu dalszych urządzeń państwowych oraz armji" za zgodą władz okupacyjnych. Wojsko organizować ma komisja z J. Piłsudskim na czele.

23/I. Prezydent St. Zjedn. Ameryki Wodroow Wilson wydaje deklarację w sprawie pokoju i praw narodów, w której uznaje, że „powinna powstać Polska zjednoczona, samodzielna i niepodległa."

8/III. Wybuch rewolucji w Rosji.

30/III. Rewolucyjny

rząd rosyjski wydaje odezwę, przyznającą *polskiemu bratniemu narodowi pełne*

tach nad poezją, którą raz „pokrewną duszą" nazwał — tak często mrozi wyniosłością?...

Gong — wezwanie na obiad, wybawił ich z kłopotliwej ciszy.

— Trzeba się prędko przebrać, wujek nie toleruje spóźnienia.

Gdy niedługo potem wbiegła Tola do jadalni, wszyscy domownicy byli już zebrani. Brakło tylko Jerzego. Dziedzic rzucał marsowe spojrzenie na puste miejsce, a Jędrek mruczał coś o długotrwałej toalecie eleganta.

Gdy zjawił się wyświeżony, przepraszając za spóźnienie, ciocia Tecia z westchnieniem ulgi zaczęła nalewać zupę i strofować służącą.

Obiad mijał w milczeniu. Gdy dziedzic był nie w humorze, wszystkim narzucała się ponura atmosfera. Jędrek dla rozrywki przerzucał ukradkiem leżące obok stołu gazety.

Nagle wpadł w ciszę wykrzyknik:

— A to szelmy bolszewicy!

Stefan wyrwał bratu Kurjer.

— Pokaż — jakie wiadomości z frontu?

— Fatalne! Wilno wzięte!

— Niemożliwe!

Wszyscy skupili się przy nim. Kurjer przechodził z rąk do rąk.

— Do licha! — krzyknął dziedzic — komunikaty zwykle o trzy dni się spóźniają, to znaczy, że bolszewicy już są poza Wilnem.

W jednej chwili cały dom został zaalarmowany.

Ta wojna, o której dotąd tylko słyszało się lub czytało, stała się nagle czemś realnem, bliskiem i niepokojącem...

Każdy kolejno przeglądał komunikaty, wypowiadał swoje zdanie.

— Jak tatuś myśli — spytał Stefan — czy to zajęcie Wilna jest początkiem sukcesów bolszewickich czy też przypadkowem zwycięstwem?

— Bóg raczy wiedzieć, co będzie. W każdym razie to im djablo doda animuszu. Wyobrażam sobie, jak Lenin triumfuje.

— Ja sądzę — rzekł Jerzy — że to jest przełomowa chwila. Odtąd mogą posuwać się dalej. Po Wilnie pójdzie Grodno, Białystok, Warsza...

— Oszalałeś? — oburzył się Jędrek

---

prawo stanowienia o swoim losie według swojej woli.

D r u g i t o m o m e n t w a ż n y z e w z g l ę d u n a p o w s t a n i e i p r a w n e u z n a n i e p a ń s t w a p o l s k i e g o.

6/IV. Stany Zjedn. Ameryki i Brazylja wypowiadają wojnę Niemcom na skutek ich walki łodziami podwodnemi.

9/V. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Jana Kazimierza we Lwowie wzywają Koło Polskie w Wiedniu do oświadczenia się za p e ł n ą n i e p o d l e g ł o ś c i ą z j e d n o c z o n e j P o l s k i. Koło sejmowe w Krakowie (najwyższa wówczas instancja polityczna w Galicji) przyjmuje rezolucję, przedłożoną przez Wł. Tetmajera, żądającą z j e d n o c z e n i a i n i e p o d l e g ł o ś c i P o l s k i z d o s t ę p e m d o m o r z a.

4/IV. Na skutek projektu tworzenia armji polskiej, wniesionego do rządu francuskiego przez polską agencję lozańską, prezydent Francji określa warunki tworzenia tej armji.

15/VIII. Zawiązuje się w Lozannie P o l s k i K o m i t e t N a r o d o w y, pod przewodnictwem Dmowskiego, celem formowania armji, odbudowania Polski przy pomocy koalicji.

11—12/VII. Legjoniści polscy odmawiają złożenia przysięgi na wierność obu cesarzom. Józef Piłsudski uwięziony w Magdeburgu, legjoniści w Szczypiornie, Benjaminowie, Łomży.

Rada Stanu podaje się do dymisji.

26/VIII. Z Polaków, służących w wojsku rosyjskiem, tworzą się oddziały polskie: Dowbór-Muśnickiego, Stankiewicza, Michaelisa.

12/X. *Państwa centralne ustanawiają Radę Regencyjną jako najwyższą władzę państwa polskiego.*

(Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Arcybiskup krakowski).

T o t r z e c i m o m e n t w a ż n y w s p r a w i e p o w s t a n i a p a ń s t w a p o l s k i e g o.



Przegląd II Brygady Leg. w Mahali (Bukow.) przez ces. Karola. Z prawej strony Gen. Haller.

i aż podskoczył na krześle. — Cóż to! Polska to chlew, żeby jakiś Lenin właził tu ze swą trzodą bez żadnej przeszkody? Jak będzie trzeba, to wszyscy pójdziemy bronić.

— Ty poszedłbyś na wojnę? — Haneczka spojrzała na chłopca z podziwem.

— Czemu nie? Zarazbyśmy poszli, prawda Stef?

Starszy brat odrzekł spokojnie, ale z przekonaniem:

— Jeśli będzie trzeba, to naturalnie.

Rozdział II.

Jakby naprzekór niepokojącym odgłosom wojny, uśmiechnął się piękny poranek.

Słońce czołgając się po ścianach dworu, rozświetliło pęki różowej pelargonji na balkonie i zajrzało do białego pokoiku Toli.

Jeden wesoły promyk musnął raz i drugi jej różowe ze snu policzki i drugi błyszczał na rozsypanym, złotawym warkoczu, a trzeci zaczął łaskotać zamknięte powieki dziewczyny.

To ją rozbudziło.

— Jakie słońce!

Wyskoczyła z łóżka i energicznem pchnięciem otworzyła drzwi balkonu. Wionęła świeża woń poranka. Wchłaniała ją całą piersią, rada, zachwycona.

— Jaknajprędzej wyjść z domu.

Kilka orzeźwiających chluśnięć wodą, narzucenie rannego ubrania i już przebiega aleje ogrodu, pełne zapachu i świeżości.

(C. d. n.). *Alina Kwiecińska.*

20/IX. Francja, 15/X. Anglja, 30/X. Włochy, 10/XI. Stany Zjedn. Ameryki uznają Polski Komitet Narodowy za oficjalną organizację Polski i godzą się na ustanowienie zastępców Komitetu przy ich rządach.

1918 r. — 8/I. Prezydent St. Zjedn. Ameryki ogłasza deklarację ujmującą w 14 punktach podstawy mającego się zawrzeć pokoju. Punkt 13 za warunek pokoju stawia powstanie niepodległej Polski, obejmującej wszystkie zamieszkane przez Polaków terytorja z dostępem do morza.

9/II. Pokój brzeski. Niemcy przyznają Ukrainie Podlasie i Ziemię Chełmską, obiecują Galicję Wschodnią aż po San. Oburzenia i protesty w całym kraju, dawna karpacka brygada legjonów postanawia przebić się przez front, by połączyć się z armją gen. Dowbór-Muśnickiego.

Pod wodzą Józefa Hallera legjony przebijają się na Ukrainę. Klęska pod Kaniowem. Przez Murmań dostają się do Paryża.

Część legjonów pod wodzą gen. Zielińskiego dostaje się w ręce Austrjaków. Więzienie i proces w Marmaros Sziget.

3/VI. Konferencja prezydentów ministrów Anglji, Francji i Włoch uchwala utworzenie zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza, jako warunek panowania sprawiedliwości w Europie.

Do deklaracji tej przyłącza się Brazylja.

Generał Haller mianowany naczelnym wodzem wojsk polskich po stronie koalicji.

Klęska Niemiec na froncie zachodnim (w armji Focha walczą liczne oddziały Hallera), klęska Turcji w Syrji i Mezopotamji, klęska Austrji we Włoszech, Bułgarji około Salonik.

5/X. Niemcy, Austrja, Turcja proszą o pokój, godząc się na 14 punktów Wilsona.

7/X. *Rada Regencyjna w Warszawie* wydaje *manifest* ogłaszający *niepodległe*

WARNEŃCZYK A MY.

Pamięć bohaterskiej śmierci króla Władysława na polach Warny dnia 10. listopada 1444 r. i pamięć idei, która go tam przywiodła — nie zakończyła się zapisaniem faktu na kartach historji, ale wzniosła królowi-bohaterowi nieśmiertelny pomnik w tradycji i pieśni gminu, spełniającej nie po raz pierwszy rolę kapłanki narodowego ducha. — I chociaż ziemie Bułgarji przechodziły liczne koleje, choć minęły wieki i wymarły pokolenia — pieśń o bohaterstwie, o chwale i niemal świętości króla Władysława przechowała się i żyje do dziś.

Jeżeli taki pomnik wzniosła polskiemu wodzowi obca i bezimienna pieśń ludowa, to jakiż pomnik mamy mu wznieść my, synowie wolnej i wskrzeszonej Polski?

Czas zastanowić się, czy nie wznieść go nad brzegami morza Czarnego, dokąd sięgały nasze wpływy kulturalne i orężne i przypomnieć pamięci polskiego społeczeństwa nieśmiertelne dzieło ducha i męstwa Władysława, a wobec obcego narodu złożyć dowód czci dla wielkiego Syna Ojczyzny.

Pomnik ten ma świadczyć nietylko o potędze i sławie polskiego plemienia, ale przedewszystkiem o szlachetnej i wzniosłej idei sprawiedliwości, która powiodła zapalonego wodza do bezinteresownej walki o prawa pokrzywdzonego bratniego narodu.

Myśl wzniesienia Królowi Władysławowi pomnika nie jest nową, podniósł ją już Filip Buonacorsi Kallimach, a potem wskrzeszano ją raz po raz w ciągu wieków. W czyn usiłował ją wprowdzić w roku 1828-29 cesarz rosyjski, Mikołaj I. — Dzieła tego jednak dokonali dopiero legjoniści z obozu Czajkowskiego w 1856 r. Lecz pomnik ten niedługo głosił sławę Warneńczyka, bo już w następnych dziesiątkach lat usunęli go Rosjanie, nie mogąc ścierpieć napisu zawierającego modlitwę do Boga o zmianę losów Polski i ostre napomnienie tych „co zdradziecko drapieżnemi szponami rozdarli Ojczyznę“. Nadto wznieśli go przecież „buntownicy“ z obozu Czajkowskiego, którzy zawarli przymierze z Turcją przeciw Rosji.

Ideę Kallimacha podniesiono po raz

---

państwo polskie, zjednoczone ze wszystkich ziem polskich, zamieszkanych przez Polaków, zapowiadający zwołanie konstytuanty (sejmu).

T o c z w a r t a w a ż n a d a t a d o t y c z ą c a p o w s t a n i a p a ń s t w a p o l s k i e g o.

Od kanclerza niemieckiego żąda Rada Regencyjna wypuszczenia na wolność komendanta Piłsudskiego i innych internowanych.

21/X. po ogłoszeniu noty Wilsona monarchja austrjacko-węgierska rozpada się na poszczególne państwa według samookreślenia narodów. — Powstaje Rzeczpospolita Czesko-Słowacka, Królestwo Południowo-Słowiańskie, Rzeczpospolita austrjacka. Karol I uchodzi do Szwajcarji.

27/X. W Krakowie powstaje Komisja Likwidacyjna, mająca od Austrji odebrać władzę.

31/X. W Krakowie bez krwi rozlewu Polacy opanowują budynki rządowe, obsadzają urzęda, formują polskie oddziały wojskowe.

1/XI. Rusini zajmują Lwów i część Galicji Wschodniej. B o h a t e r s k a o b r o n a L w o w a. C z y n y „O r l ą t.“

9/XI. Rewolucja w Niemczech. Abdykacja Wilhelma II.

10/XI. Wraca do Warszawy, owacyjnie witany komendant Piłsudski.

11/XI. *Niemcy podpisują warunki zawieszenia broni.*

Rozbrajanie i usuwanie Niemców, bez krwi rozlewu, przy pomocy ludności cywilnej i polskich organizacyj wojskowych.

To data faktycznego powstania państwa polskiego.

(Zebrane na podstawie Kutrzeby: „Polska Odrodzona“, Kutrzeby: „Polskie prawo polityczne“, Kumanieckiego: „Dokumenta“).

trzeci w r. 1908, a jednym z pierwszych kroków w tym kierunku to nazwanie ulicy prowadzącej na pole walki, ulicą Władysława, a wsi obok Władysławowem. — Nadto Warn. Towarzystwo Archeologiczne, w założonem przed kilku laty Muzeum Archeologiczno-Historycznem, utworzyło osobny „Oddział Warneńczyka“, w którym gromadzono pamiątki z jego wyprawy. — Dalsze działanie w tym kierunku wstrzymane zostało przez wojny bałkańskie i wojnę światową.

Dopiero ze wskrzeszeniem państwa polskiego, podniesiono znów tę samą myśl niemal, że równocześnie przez Polskę i Bułgarję. — Sprawą tą zajęły się żywo te państwa, których armje w 1444 r. walczyły pod wodzą Władysława. Lecz ideę Kallimacha zdwojono niejako, bo uznano za konieczne wzniesienie dwu pomników: Jednego granitowego na kurhanie, który według legendy kryje zwłoki rycerstwa polskiego wraz z bezgłowym trupem króla, — drugiego artystycznego w samem mieście.

Pierwszą część planu już wykonano dzięki energicznemu zajęciu się tą sprawą ówczesnego posła R. P. w Sofji dr. Tadeusza Grabowskiego, jak też życzliwemu poparciu tej sprawy przez Bułgarję i Węgry. — Dnia 10 listopada 1924 r. t. j. w 480 rocznicę bitwy warneńskiej odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, którego część frontowa zawiera napis:

LADISLAUS VARNENSIS
WŁADYSŁAW
JAGIELLOŃCZYK
KRÓL POLSKI i WĘGIER
PADŁ TUTAJ
DNIA 10. XI. 1444 R.
WRAZ Z RYCERSTWEM
CHRZEŚCIJAŃSKIEM
ZA WIARĘ
I WYZWOLENIE
BUŁGARJI.

Napis ten zdobią herby Polski z prawej, Węgier z lewej strony, a Bułgarji u dołu.



Pomnik Warneńczyka w Warnie.

Pozostała jeszcze nie zrealizowana druga część planu — wzniesienie pomnika Władysława w samej Warnie. Dzieła tego dokonać ma mistrz Madejski, wzorując się na obrazie Matejki.

Ściany podstawy pomnika ozdobić mają płaskorzeźby, ofiarowane przez odnośne narody, a przedstawiające sceny z krwawej rozprawy i udział w niej ich oddziałów. Uwiecznione ma być rycerstwo węgierskie z Hunyady'm na czele i zwycięska armja osmańska; dalej Rumuni z piechotą wołoską, wysłaną przez hospodara Drakula, oraz Czesi pod wodzą kapitana Czejki.

Ażeby cel ten został urzeczywistniony, trzeba natychmiast wziąć się do dzieła, korzystając z założenia funduszu przy warsz. „Tow. Bułgarsko-Polskiem“ i utworzenia się stałego komitetu centralnego, przy współudziale kół wojskowych i pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego.

Imajmy się dzieła z zapałem, z wiarą i wytrwałością, bo wzniesienie tego rodzaju pomnika na pograniczu Europy i Azji — będzie manifestacją na cześć Polski i odnowieniem hołdu, którym przez wieki całe żyła i szczyciła się stara Rzeczpospolita.

Tu w orbicie potężnej idei polskiej nastąpi zbratanie powaśnionych narodów — a triumfem idei pokoju i braterstwa, koronującym całą niemal manifestację, będzie udział w niej Turków, którzy niezawodnie

na każde wezwanie staną do uczestnictwa w uczczeniu króla-bohatera. Nadto przez zrealizowanie tej pięknej myśli dowiedziemy, że umiemy nietylko wbijać graniczne słupy na rubieży wschodniej, ale umiemy też i poza jej granicami wbijać słupy polskiego ducha i twórczej myśli.

J. J.

13. LISTOPADA.

Święcimy uroczystość młodzieńczej Polskiej Duszy.

Polskiej duszy, co trzy wieki wstecz, zapaliła się Ojczyźnie i światu płomieniem.

Płomień ten wielki — jak miłość, a nieśmiertelny — jak wieczność.

Płomień ten — ŚWIĘTOŚĆ!

Oto tytuł młodziutkiego Stanisława Kostki do duchowego hetmańastwa nad polską Młodzieżą.

Jedyny Jego — CZYN!

Jedyna Jego — SŁAWA!

Zapewne...

Nie szukać Stanisława w spisach senatorów, dygnitarzów i statystów!

Młodziutkie Jego ramię nie imało nigdy karabeli, by rycersko zastawiać Ojczyznę od hord tatarskich i bisurmańskiej nawały.

Pod lipami pieśni nie składał jak Kochanowski.

Na kazalnicach nie wieścił i nie gromił jak Skarga.

Zapewne...

Młodziutki kasztelanic, karmazyn z urodzenia, w zamysłach rodzica, a w zadumach matki, do wielkich przeznaczony był spraw. Lecz któż zdołał przewidzieć czyn Jego?

Kto przewidział tę sławę, która daleko wyjdzie poza obręb zakroczymskiej kasztelanji, owszem, Rzeczpospolitej całej!

Która z wiekami nie przygasać, ale rozbłyskać wciąż będzie?

Rozwinął się jak kwiat wśród Mazowsza. W Rzymie kwiat przeistoczył się w owoc dojrzały. Droga życia niedługa: lat ośmnaście. Trzy etapy dają się w niej wyróżnić: Mazowsze — Wiedeń — Rzym. A cała ta droga życia — od Rostkowa do Rzymu przesłoneczniona obficie łaską Bożą. Lecz nie to każe nam podziwiać Świętego. Boć każdą duszę osnuwa niewidzialna przędza łaski. Nurzamy się w nadprzyrodzoności!

Co czyni Stanisława wielkim, to przedziwna świadomość działania Bożego w sobie, świadomość nadprzyrodzonego celu i bohaterska wierność z jaką łasce odpowiada.

Nie uważajmy Świętego za typ bierny, nie wrażliwy na ponęty życia, wolny od pokus i zmagań wewnętrznych.

Natura Polaka mistyczna, gorąca, — miękka jednak i często przerzucająca się z krańca w kraniec. Stanisław był dzieckiem swego narodu. — Huczała w Nim gorąca krew młodego szlachcica. Zresztą wpływ brata, swawolnego Pawła, cała szkolna atmosfera wiedeńska, atmosfera wielkiego miasta, w którem żywo drgały upojne echa renesansu — wszystko to musiało uderzać o chłopięcą, wrażliwą duszę Stanisława.

Lecz młodziutki kasztelanic trwa niezłomny jak granit. Nad grząskie bajora użycia wystrzela w niebo jak lilja. Dostojeństwa duszy strzeże. Jezus Chrystus w Jego ustach i życiu — to nie frazes zdawkowy. Obietnice chrztu — to najświętsze NOBILE VERBUM.

Przeciwności rosną; pokusy przechodzą w ucisk, ucisk w gwałt ze strony brata i swawolnych towarzyszów. Siły fizyczne wyczerpują się pod kułakami i sińcami zaciśniętych pięści; — duch trwa. Mało trwa! Mężnieje i urasta do tonu najwyższej ekspijacji, do tonu ofia-

ry, bezwzględnego oddania się Panu i Kościołowi wbrew przywiązaniu do rodzinnego kraju, wbrew matczynym łzom, gniewnym wybuchom ojca i temu wszystkiemu, co w duszy płakało i wołało „zostań!"

...Długie tygodnie tułaczki od furty do furty jezuickich kolegjów. Gorące łzy wśród pustych i sprofanowanych przez luteranizm kościołów... Adoracje pod sklepieniem z gwiazd i Komunje wynagradzające z rąk anielskich... Nad tem zaś wszystkiem Matczyny uśmiech Niepokalanej Panienki i Jej imię szeptane ze wzruszeniem kochającego dziecka przy każdem przesunięciu paciorka wędrownego różańca... Wreszcie Rzym. Kilka miesięcy ciszy i ofiary.. Kilka miesięcy zupełnego zjednoczenia z Bogiem. Wstęp do nieba!...

Zapewne...

Młody Kostka umarł tak młodo i zdala od kraju. Nic z marzeń o rodowej karjerze! Zetlała karmazynowa pycha w podrzędności i zwykłości zakonnych rygorów. Ofiara całopalna zdawała się unicestwić wszystko, czem był i czem żył kasztelanic Kostka z Rostkowa...

Lecz „kto traci duszę dla imienia Mego — najdzie ją."

Słowo Prawdy Przedwiecznej stwierdzone doświadczalnie na miljonach dusz.

Tak! Działanie Boga w duszach najczęściej tak ukryte, gdy działanie dusz przez Boga — jak słońce jasne!

Niewiele lat upłynie. Serce polskiego pacholęcia, zmarłego w dalekim Rzymie pocznie świecić w trumnie.

I nie Ojczyźnie tylko: chrześcijaństwu całemu. I oto nagle nieznany światu młodzieniec, Stanisław Kostka z Polski, dochodzi do głosu. Świętość otworzyła Mu usta. Świętość dała pole działania tak szerokie, jak szerokie są zastępy młode wszystkich wieków i wszystkich krajów w Chrystusowym Kościele zbratane.

Stanisław działa urokiem swej czystości. Ofiarą serca. Potężnym zewem — w najświętszym ideale rozmiłowanej duszy:

„AD MAIORA NATUS SUM!"

Dziś jesteśmy świadkami, jak w wolnej Ojczyźnie to działanie Świętego wzbiera, zatacza kręgi, uderza mocno o serca. Święty Stanisław działa dziś w Polsce jak nigdy!

Oto hasło duchowego odrodzenia narodu łączy się z Jego imieniem.

Młoda Polska wzrasta w Jego zapatrzona postać.

Na szańcu obrony wszystkich świętości i skarbów duchowych Polaka — święty Stanisław obejmuje naczelną straż.

Modlitwą jedną powinno dziś drżeć każde serce:

By w zamęt wypaczonych polskich sumień,

w jarmarczny rozgwar naszych narodowych waśni i społecznych porachunków,

w miałkie ideały użycia, ideały o napęczniałych kiesach i dymiących misach, przewiał jak dreszcz wiosennego pioruna z zaświata, gorący zew św. Stanisława

DO WYŻSZYCH RZECZY WY ZRODZENI!

Ks. Jan Jarzębowski.

„BŁOGOSŁAWIENI"...

Błogosławieni, którzy ukochali
Czar naszej ziemi i nieba błękity,
Błogosławieni — co miłowali
Zórz wschodnich jaśnie i słońca poświty.

Błogosławieni ci, którzy ujrzeli
Urok wieczoru tak cichego wszędzie,
Błogosławieni... choćby raz widzieli
Bo takim — każdy wieczór jasnym będzie.

Błogosławieni, którzy zrozumieli
Piękno ich życia, ich życia szarego,
Bo takim — smutne chwile rozanieli
Świadomość szczęścia — zorzami jasnego.

Błogosławieni, którzy ukochali
Burze żywota i ducha tęsknoty,
Bo tacy ludzie — zawsze będą mieli
Dużo radości i dużo pieszczoty.

Atma

DROGAMI OLBRZYMÓW.

John postanowił dowiedzieć się prawdy, zwrócił się więc groźnie do przewodnika.

— Mów prawdę — krzyknął. — Nie pomogą wykręty. Jeżeli będziesz kłamał, to konsul Siemionow...

— Panie... — przerwał chińczyk — cóż ja jestem winien? przecież tylko tłumaczę...

— Jesteście w zmowie, niema co z wami mówić — rzekł drżącym głosem Max, a serce jego krajało się na myśl, jak wielkie problemy naukowe zostają udaremnionene i skrępowane nikczemnością człowieka.

Dochodziło już wpół do ósmej, więc trzeba było spieszyć się na odczyt. Max naglił do powrotu, choć John chciał jeszcze koniecznie wydobyć prawdę z ust kapłana. W milczeniu wsiedli obaj uczeni do samochodu, a Lai-Se, udając spokojnego i pewnego siebie, usiadł obok szofera, natężając słuch, czy przypadkiem jakie słowo ważne nie doleci do jego uszu.

Max nie ogarniał jeszcze całej rzeczywistości faktu, przenikliwość Johna dotarła dalej. Wielki docent rozważał skutki, pro i contra dzisiejszych odkryć. Zrozumiał, że skoro na dnie całego odkrycia było oszustwo, to dla angielskiej sławy lepiej będzie, że nie zdobędzie fałszywych laurów, ale właśnie, fałsz ten w nowo-postawionych hypotezach drugim udowodni. Skoro Niemcy stali się właścicielami „cennego" kamienia — tem gorzej dla nich. John czuł instyktownie, że jakieś oszustwo w tem wszystkiem się ukrywa, ale jakie, gdzie, w czem...? — tego nie wiedział.

Zajechali właśnie przed konsulat. Gościnny Siemionow wyszedł im naprzeciw i począł wypytywać o rezultaty wyprawy. Dopiero po odejściu chińczyka mogli swobodnie obaj uczeni zdać sprawę z tego, co widzieli. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że Lai-Se był w zmowie z Lum-Lo, że kamień z napisami był zręcznem oszustwem, a obaj chińczycy uplanowali całe „odkrycie". John radził jednak, by wysłuchać najpierw odczytu, a potem dopiero spokojnie działać. W parę minut potem aparat radjowy schwycił pierwsze fale z Petersburga.

Prelegent, p. Fryderyk Krammer, objaśniał słuchaczy, że powrócił właśnie z Kaszgaru gdzie dokonał odkryć niezmiernej wagi. Po krótkim wstępie wyjaśniającym problem ludów indogermańskich, opowiedzial prelegent swoją wyprawę w głąb Azji, odmalował uczucia, które nim miotały, gdy stanął u kolebki królów całej ziemi. I oto zaprowadzono go do maleńkiej świątyni Buddy, gdzie w szarym murze widniał kamień, zawierający rozwiązanie wszystkich pytań i trudności.

Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze, skąd się wziął ów kamień w maleńkiej świątyńce, można jedynie przypuszczać, że był użyty jako materjał budowlany, a znaleziony został gdzieś w ziemi. To jest zresztą kwestja mniej ważna. Najważniejszym jest tekst, który ma wiekopomne znaczenie. Oto na kamieniu została wyryta mowa jakiegoś wodza, który zwraca się do swych żołnieży z zachętą do boju: „*Zwyciężyliśmy białe śniegi i szliśmy naprzeciw słońcu. Ty Hamasz i ty Kota byliście z nami. A teraz słońce kładzie się za drogą naszą, ale my musimy iść dalej....* Tu tekst jest zepsuty. *Niech słońce ogląda rozlaną krew nieprzyjaciół, niech ręce nasze zwyciężą ich ręce, a siła nasza niech pokona ich siłę. Tak mówi Sandras wódz*". Nie trudno — ciągnął dalej prelegent — wyciągnąć stąd wnioski, które będą potwierdzały dotychczasowe nasze domysły. Ludy indogermańskie „szły naprzeciw słońcu", a więc na wschód, bo „słońce kładło się za ich drogą". A co było ich kolebką na zachodzie, jak nie dzisiejsze Niemcy? A więc jesteśmy autochtonami, a ziemia nasza jest kolebką wszystkich panujących dziś ludów.

Max skoczył jak oparzony.

— Idjota! — zawołał.

— Niedługi będzie triumf! — rzekł John z zacięciem i wypuścił z ust symetryczne kółka z dymu od papierosa.

— To jest oburzające — mówił Max — jak taki uczonek może wygłaszać frazesy

i innych w błąd wprowadzać, nie zbadawszy wprzód należycie materjału, na którym się opiera!

— Powiedział, co wiedział — wtrącił John.

— Daj spokój — zawołał Max — chyba teraz nie pora na żarty!

— No, a na co lepszego obrócisz ten czas?

Rzeczywiście nie wiadomo było, co należy przedsięwziąć.

— Chodźmy do Siemionowa! — rzucił Max po chwili.

Poszli. Rozmawiali do późna w noc, ale nie obmyślili żadnego planu na przyszłość. Na ich drodze stanął wielki znak zapytania.

* * *

— Barin, barin!... — mówił Wasyl, wchodząc wczesnym rankiem do sypialni Siemionowa. — Cóż ja miał począć? Ja przyszedł do was, wasze wysoczestwo, bo ten co to na tej maszynie jeździ, ten szwufer, on ciągle mi powiadał: ty Wasyl, ty idź do twego barina i powiedz, co ja ci mówię.

— A cóż ci mówił szofer, a? — spytał Siemionow, przecierając oczy. — Nie mogłeś to z nim spać do rana i być cicho?

— On mi mówił, że on chce dużo pieniędzy...

— Aaa? przecież dostaje pensję?

— ... to on pokaże jakieś kamienie...

— Idź do licha, Wasylu, czort ciebie napadł. Śniło ci się dziś w nocy co? a?

Ale Wasyl mówił dalej: — Te pany, te Angliki szukają tych kamieni, a szwufer wie...

Siemionow uderzył się w czoło.

— Aha! — zawołal — Rozumiem! Dawaj go tu! Niech przyjdzie.

Po chwili ukazał się w drzwiach szofer i pokłonił się nisko.

— Co ty wiesz o kamieniach? Co? — pytał Siemionow.

— Ot, jak pan był w Moskwie, ja jeździł z tym chińczykiem — rzekł szofer — a głupi nie jestem. Ja widział, co on robił.

— Więc coś widział?

— A dostanę co, jak powiem?

— Dostaniesz.

— Więc ja widział, jak oni w ciemną noc przywieźli ten kamień i wmurowali go w świątynię, a potem ja słyszał, co o tym kamieniu opowiadali.

— A teraz nie łżesz?

— Hospody pomiłuj! jeśli łżę... Oni ten kamień przywieźli z Indji, bo tam kapłani Buddy go znaleźli. A że byli źli na uczonych, co chodzą po ich świątyniach i czytają ich święte księgi, więc na złość im to zrobili. A przy tem dużo dostali pieniędzy...

— Ha, ha, ha! — zaczął się w głos śmiać Siemionow. — A to ich urządzili, ha, ha, ha!... I jeszcze im zapłacili za to! Czekaj — dodał po chwili. — Powiedz tam, żeby obudzili tych Anglików i sprowadź mi Wasyla, bo chcę wstać!

Ale szofer jakoś nie kwapił się do drzwi.

— Czego stoisz? -- spytał gniewnie konsul.

-- Bo ja jeszcze...

— Wynoś mi się w tej chwili, bo ja dwa razy nigdy nie powtarzam...

Skutek był natychmiastowy.

Po chwili stanął we drzwiach Wasyl, a w kilkanaście minut potem wyświeżony konsul ukazał się w jadalni. Czekali tam już na niego obaj Anglicy.

* * *

— Cóż jeszcze wiesz? a? — indagował Siemionow wezwanego szofera.

Przed Maxem otworzyły się całe światy dzięki usłyszanym zeznaniom, a na ustach Johna igrał triumfalny uśmieszek.

-- Ja jestem tutejszy — ciągnął szofer — i jak ja był chłopcem, to chodził tu i tam i poznał, co na ziemi i co pod ziemią.

(C. d. n.). *A. Crucsy*

UCZONY.

— Tę czarną kamizelkę znów muszę posłać do krawca.

— Przecież ją już raz przerabiał?

— Ale znowu coś nie w porządku. U góry o jeden guzik za dużo, a u dołu o jeden za mało.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

KU UCZCZENIU 10-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI gmina miasta Krakowa postanowiła wybudować gmach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego w „Oleandrach", skąd wyszła pierwsza Kadrówka legjonowa do Kielc dn. 9. 8. 1914 r.

W CAŁEJ POLSCE wrą energiczne przygotowania do wystąpienia na przyszłorocznej Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Kraków na urządzenie swego pawilonu przeznaczył 300.000 zł.

DWIE MINUTY MILCZENIA na całej kuli ziemskiej w dn. 11. listopada dla upamiętnienia zawarcia traktatu wersalskiego zaproponowała amerykańska liga dla upamiętnienia wojny światowej. W dniu tym o godzinie 11 rano na przeciąg 2-ch minut ustanie wszelki ruch w fabrykach i przedsiębiorstwach, zapanuje na całym świecie kompletna cisza.

POLSKO-NIEMIECKI ZJAZD KUPIECTWA, jaki odbył się zeszłego miesiąca we Wrocławiu, ma ważne znaczenie zwłaszcza wobec zerwania polsko-niemieckich rokowań handlowych, w których polityczne względy brały górę nad handlowemi. Tak polscy jak niemieccy przedstawiciele kupiectwa wypowiedzieli się za porozumieniem i zbliżeniem się na terenie gospodarczym Polski i Niemiec.

KONGRES ESPERANTYSTÓW KATOLIKÓW odbył się w sierpniu b. r. w Tilburg'u w Holandji. Przybyli nań liczni przedstawiciele wielu krajów, chcąc dać dowód, że sztuczny, międzynarodowy język jest nietylko możliwy, lecz już rozwija się i zyskuje coraz więcej zwolenników, którym nie chodzi o wyrugowanie języków narodowych, lecz o wytworzenie środka ułatwiającego zbliżenie się i porozumienie z wielu narodami.

V. MIĘDZYNARODOWY AKADEMICKI KONGRES MISYJNY. Od szeregu lat odbywa się corocznie Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny. Piąty z rzędu taki kongres odbył się w tym roku w Würzburgu w Bawarji w dniach od 26 do 30 września. Najsławniejsi misjolodzy rozpatrywali w swych referatach zagadnienia misyjne z punktu widzenia historycznego i dogmatycznego. Dużo czasu poświęcono ruchowi misyjnemu wśród akademików, a jeden z wieczorów specjalnie młodzieży szkolnej, która licznie zgromadzona wysłuchała gorącego przemówienia O. Schütza, podkreślającego znaczenie misyj wogóle i obowiązek brania w nich udziału młodzieży już od najwcześniejszych lat. Delegacje wszystkich prawie krajów: Francji, Włoch, Belgji, Polski, Hiszpanji i t. d. śledziły pilnie tok obrad Kongresu, wynosząc wiele zeń korzyści.

WŚRÓD ŻYDÓW UTWORZYŁA SIĘ SEKTA RELIGIJNA uznająca Stary i Nowy Testament — a więc i naukę P. Jezusa. Na zebraniu inauguracyjnem odmówiono „Ojcze nasz" po hebrajsku, poczem debatowano nad utworzeniem seminarjum sekty na terytorjum Polski. Czy jest to początek zbliżenia się do Prawdy Odwiecznej czy nowe błądzenia — przyszłość okaże.

DOM ZDROWIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY, potrzebujących wypoczynku zdrowotnego, ufundowany przez ks. biskupa Tymienieckiego w Łodzi, został otwarty w jesieni b. r. Dom obliczony jest na 700 miejsc, posiada hygienicznie urządzone sypialnie, jadalnie, sale rekreacyjne, czytelnie i werandy.

Jest to cnota nad cnotami
Być w porządku z rachunkami...

Nim na zimę kupisz futro,
Zapłać długi w „Dziś i Jutro"!

PIERWSZA BEZPOŚREDNIA POLSKA LINJA MORSKA, łącząca Polskę z Ameryką Południową została otwarta we wrześniu b. r. Towarowo-pasażerski parowiec polski: „Krakus“ wyruszył z Gdyni do Brazylji i Argentyny dn. 9 września, a takiż parowiec: „Światowid“ dn. 21 października. Droga przez Hawr, Rio de Janeiro, Santos do Buenos Aires, razem z postojem w powyższych portach trwa 27 dni, jest to więc jedna z najszybszych linij na tym szlaku. Nowa linja oceaniczna pozostaje narazie pod dyrekcją francuskiego towarzystwa z Hawru. Po trzech latach przekształcić się ma na czysto polską. Już dziś wspomniane okręty kursują pod polską banderą. Otwarcie bezpośredniej komunikacji z Ameryką południową ma wielkie dla nas znaczenie handlowe. Dość wspomnieć o uniknięciu opłacania drogich frachtów zagranicznych.

* * *

W CELU PRZEKAZANIA PAMIĘCI potomnych wysiłku Narodu o utrwalenie Niepodległości i zabezpieczenie granic Ojczyzny w wojnie 1918—1921 r. ustanowiono Medal Pamiątkowy. Medal o średnicy 35 mm. wybity w bronzie przez Mennicę Państwową posiada: Na stronie prawej wizerunek orła państwowego z krzyżem orderu wojskowego “Virtuti Militari“, zawieszonym na wstędze na szyi orła; po bokach daty 1918—1921. Na stronie odwrotnej w wieńcu dębowym napis: „Polska Swemu Obrońcy“. Medal noszony jest na lewej piersi, na wstążce z mory szerokości 37 mm. Środek wstążki stanowi pionowy pas niebieski koloru orderu Virtuti Militari.

Prawo otrzymania Medalu służy tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921r.:

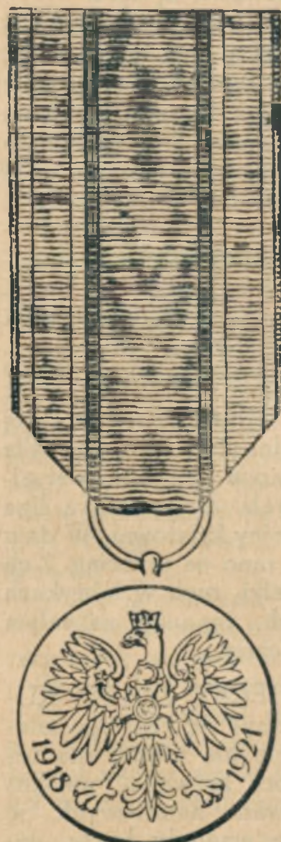
1) Jako żołnierze: a) byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, b) conajmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach linjowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r. pełnili służbę w formacjach linjowych w polu przynajmniej przez dwa miesiące, c) conajmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną.

2) Jako osoby cywilne a) współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu, byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, b) conajmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową, c) conajmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju w zabezpieczeniu mienia wojskowego.

3) Jako cudzoziemcy współdziałali z wojskiem polskiem w polu.

W stosunkach polsko-gdańskich widać pewne polepszenie na tle współpracy gospodarczej.

MEDAL PAMIĄTKOWY za WOJNĘ 1918–1921 r.



strona prawa



strona lewa

KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU rozpoczęła dwuletni kurs, przygotowujący pracowników do instytucyj społecznych.

WE WSZYSTKICH SZKOŁACH POWSZECHNYCH W CZECHOSŁOWACJI w dn. 11 listopada b. r. mają być wygłoszone 15-o minutowe prelekcje na temat dziesięciolecia odrodzonej Polski.

ŻYZNEJ UKRAINIE SOWIECKIEJ GROZI GŁÓD. Władze zaprowadziły już kartki na chleb i inne artykuły spożywcze i zapowiadają represje wobec włościaństwa, celem zasilenia żywnością miast i robotników fabrycznych.

NA STOKACH GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH rośnie stary, jak sądzą fachowcy, 1200-letni dąb. Ostatnie pomiary określają jego wysokość na 24 m., obwód pnia przy ziemi 13 m. 40 cm. Obwód największej gałęzi u nasady 3 m. 8 cm. Według podania, pod dębem tym, zwanym „Bartek", obiadował Kaźmierz Wielki, a Jan Sobieski odpoczywał w drodze powrotnej z pod Wiednia.

WARTE REFLEKSJI...

W jednem z naszych miast miał zdarzyć się niedawno wstrząsający wypadek. Nie podajemy nazwisk, bo na razie rzecz trzymana jest w tajemnicy, gdy dojdzie do szerszej wiadomości — Czytelniczki nasze zaspokoją swą ciekawość.

Panna X. uklękła w kościele przy balaskach, pragnąc przystąpić do Stołu Pańskiego. Jej modna dekoltowana sukienka nie licowała z powagą Najśw. Tajemnic, więc ksiądz rozdający Komunję św. ominął strojną damę.

Co za wstyd! Co za upokorzenie! Pełna oburzenia wróciła panna X. do domu, skarżąc się swemu ojcu.

— Nie bój się — ja cię pomszczę! Mam genjalny pomysł. Wezwijcie jutro tego księdza do mnie, jako do umierającego.

Spełniono to polecenie. W oznaczonej godzinie matka z córką czekają w pokoju przyległym do sypialni „chorego."

Dzwonek. Wchodzi ksiądz, niosąc Wiatyk.

Czekające panie gestem i wzrokiem ironicznym wskazują drzwi do pokoju „chorego."

Ksiądz wchodzi — lecz zaraz wraca szepcząc, pobladły z wrażenia:

— Zapóźno — wezwano zapóźno — chory nie żyje... — i odchodzi unosząc Najśw. Sakrament.

Matka i córka z krzykiem przypadają do łóżka — tak, nie ulega wątpliwości — tu już tylko zesztywniały trup...

Zapewne lekarz skonstatował anewryzm serca — a kto zbadał, jakie myśli i uczucia miotały sercem tem w ostatniej chwili?...

Z jakiemi myślami dusza ta pozostała n a z a w s z e?...

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Władysław Umiński: „W krainie wschodzącego słońca". (Warszawa — Gebethner i Wolff). W pięknych, pełnych słońca, kwiatów i harmonijnych barw obrazach, przedstawił autor życie dzieci japońskich, sposób ich wychowania, stosunek do rodziców i do siebie nawzajem. Mali czytelnicy wiele mogą się nauczyć od przemiłego bohatera książki, Mika. A myślą wezmą udział w uroczystościach jego Ojczyzny, jak: święto lalek, święto kwiatu wiśniowego, święto ryby.

Opowiadania z życia Mika przeplatają śliczne opisy przyrody, dające jasne wyobrażenie o Japonji.

Zamyka się tę książkę z żalem, że skończyła się tak prędko, ale i z uśmiechem, jakby już samo przeczytanie o tej dalekiej krainie słońca, kwiatów i błękitu, coś ze swych radosnych barw na zawsze w myślach zostawiło.

Henryk Mojkowski: „Kolędzy". (Rzepecki, Warszawa 1914). — Powieść osnuta na tle życia szkolnego w jednem z gimnazjów warszawskich, za czasów zaboru rosyjskiego.

Wybitną wartość książki stanowi przykład bez-

granicznej, mądrze i niesłychanie głęboko zrozumianej w praktyce, miłości dla matki u Olesia Korczyńskiego. — Autor podnosi także miłość koleżeńską, przyjaźń i wysoki poziom szlachetności u drugiego bohatera: Edzia Bielickiego. Nie brak też epizodów pełnych dowcipu i humoru, jak np. toczące się przez szereg kart dzieje przyjaźni dwóch wstępniaków, ich wyprawa na bezludną wyspę przez Wiedeń i Włochy — albo niepomyślnie zakończone usiłowania, by podnieść honor i rozgłos wstępnej klasy.

Książkę zamyka się z miłem wrażeniem, ze śmiechem, ale i z poczuciem, że szlachetność, prawość charakteru odniosą zawsze zwycięstwo nad złem — co więcej, zwrócić je potrafią swym wpływem na drogę dobrą. *M K*

Pawłowski H. — Jakubski A. — Fischer A.: „Z Polskiego Brzegu". (Lwów — Książnica polska). — Trzech wybitnych uczonych złożyło się na krótki (71 stron) szkic monografji naszego Bałtyku. Prof. Pawłowski daje nam obraz polskiego wybrzeża wraz z historją jego powstania i odnośnemi problemami naukowemi, traktując je na poziomie swoich podręczników szkolnych.

Całość ożywia, z zacięciem popularyzatorskim napisany, prof. Jakubskiego „Rys biologji". Ciekawe fakty związane z wysładzaniem naszego Bałtyku podane barwnie z humorem, choć rzeczowo, przedstawiają bogaty materjał do przemyśleń i dyskusji np. na kółkach przyrodniczych, na temat tak pociągający morza — pustyni.

Dobre zakończenie całości tworzy Dr. Adama Fischera „Lud kaszubski", zapoznający czytelnika z rozmieszczeniem, kulturą materjalną, społeczną i duchową Kaszubów, wskazujący konieczność systematycznego badania polskiego wybrzeża, co zresztą, jako naczelna tendencja, wszystkim częściom dziełka nadaje wartość specjalną. *M. S.*

OD REDAKCJI.

„Twierdzą nam będzie każdy próg."

Każdy polski dom, rodzina polska, to wał ochronny przeciw zakusom wroga, a drugi, jemu podobny — to szkoła.

Gdy w roku 1914 Moskale zbliżali się pod Lwów, troską pozostałej w mieście garstki tych, co doniosłość szkoły pojmowali, było uruchomienie polskich szkół.

Ścieranie się poglądów politycznych, zwycięstwa, czy klęski armij nieprzyjacielskich nie obalały nigdy przekonania całego narodu, że Polska, w tej czy innej formie, szkoły polskie ma i mieć je zawsze musi. To też gdy 3-go września 1914 r. Moskale zajęli Lwów — szkoła polska jakby ich nie widziała — robiła swoje. Rok szkolny rozpoczął się normalnie we wszystkich prawie prywatnych niższych i średnich szkołach, garnąc młodzież i dzieci, które do szkół rządowych, z konieczności zamkniętych, dostać się nie mogły. Nauczycielstwo, młodzież i dziatwa nie dali się zmóc trudnościom, rewizjom, wizytacjom generałów i petersburskich komisyj — trwali silnie na swej placówce, przerobili w klasach materjał naukowy, przepisany dla szkół galicyjskich, przerobili narzucone im „dodatki" rosyjskie, a choć pracy było wiele — nie ustali — i „roku nie stracili."

To był najbliższy triumf ówczesnej lwowskiej dziatwy szkolnej.

Dziś, gdy z oddali lat na to patrzymy, widzimy coś więcej. — Kto wie, może niejedno z „Orląt" nie walczyłoby tak dzielnie o utrzymanie miasta i kraju, gdyby cztery lata przedtem nie zahartowało się w trudzie o utrzymanie szkoły polskiej, gdyby lękając się zdwojonej pracy, traciło czas na bezczynności, dając posłuch obiecankom i przynętom najeźdźców...

A dziś?... Dziś na całym obszarze Rzeczypospolitej mamy szkołę polską, mamy wyższe władze nasze, polskie, troszczące się o byt i wzrost tej szkoły. Rola młodzieży nie jest jednak dziś mniej ważną, niż za czasów wojny, czy okupacji. Jeśli wówczas uruchomienie polskich szkół akcentowało wobec najeźdźców polskość kraju, do którego wchodzili, to dziś stan szkół, wysokość i gruntowność zdobywanej w nich nauki jest świadectwem kultury narodu. Najdalej idące starania nauczycieli i władz szkolnych nie wystarczą, gdy ucząca się młodzież sił swych nie wytęży.

Czy zastanowiłyście się kiedy nad tem, że sąd, jaki kiedyś wyda historyk o kulturze, a więc i o szkole Polski odrodzonej, w wielkiej mierze zależy od Was, od waszej dzisiejszej pilności i sumienności w pracy szkolnej? Czy pomyślałyście o tem, że nienauczona lekcja, która zatrzymuje tempo nauki w klasie — jest krzywdą nietylko samej klasie wyrządzoną?...

Zdaje się, że myślały o tem te wszystkie, które „przykładanie się do nauki" — „spełnianie swoich obowiązków" uważają za to, czem najwięcej dziś do dobra Polski przyczynić się mogą. Zgadzam się z tem z Wami, chciałabym jednak, byście myśli te rozwinęły obszerniej — konkretne dając przykłady, któremi możnaby w „Dziś i Jutro" podzielić się z Czytelniczkami.

Z innego punktu ujęła sprawę *Baśka M.*, która na postawiony w przeszłym zeszycie „Dziś i Jutro" temat najobszerniej się rozpisała. Chcąc by młodzież więcej wogóle zajmowała się sprawami Polski, zwraca uwagę na nasze położenie gospodarcze i konieczność podniesienia wytwórczości polskiej. „Myślę, że gdybyśmy postanowili nie kupować towarów zagranicznych, począwszy od stalówek, a skończywszy na drogocennych futrach i sukniach, to niemało przyczynilibyśmy się do zwiększenia naszej produkcji handlowej. — Przemysłowi polskiemu brak sił fachowych. Czyż nie powinniśmy zwrócić się w tym kierunku? Czemu tyle

młodzieży skupia się na uniwersytetach, nie mając nawet ani zamiłowania, ani zdolności wybitnych do nauk? Czyż nie lepiej, aby pokończyli szkoły zawodowe, handlowe i z ideałem wzmocnienia Polski wkroczyli w bój z zalewającym nas przemysłem i handlem obcym." — Co o uwagach „Baśki" sądzicie? — choć pisała do redakcji, myślę, że chętnie wyczyta odpowiedź Waszą w „gawędach."

Marylko M. w Baranowiczach — okazowy numer „Dziś i Jutro" posłano według wskazanego adresu. Czy jeszcze nie nadszedł?

Sokolę z Poznania rozumiem i wyrozumiewam. Pisuj częściej tak swobodnie.

Kazi L. z Tarnopola. Żądane roczniki prześlemy, o adres postaramy się. Napisz coś więcej o sobie.

WEZWANIE.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a wraz z niemi tradycyjna gwiazdka. Ileż wspomnień drogich i miłych dla każdego łączy się z „gwiazdką". Któż bowiem nie przypomina sobie z okresu dzieciństwa chwil pełnych nadziei, oczekiwania „Co gwiazdka przyniesie?" A później radość z otrzymanych darów i beztroski, a zarazem uroczysty nastrój świąteczny.

A jednak...

Poza granicami Polski żyje tysiące dzieci polskich, którym rodzice, w ciężkim pracujący trudzie i ledwie na życiowe, codzienne potrzeby zarabiający, nie mogą kupić nic na gwiazdkę.

A przecież to dzieci naprawdę nieszczęśliwe, bo zdala od ojczyzny żyjące, bo w obcym środowisku poza domem rodzinnej mowy nie słyszą. Dla tej dziatwy książka polska jest najlepszym łącznikiem i najdroższym podarkiem.

Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie" wzorem lat ubiegłych organizuje na szeroką skalę akcję gwiazdkową dla dzieci wychodźctwa polskiego.

Pomaganie tym dzieciom, a zarazem sprawienie im niespodzianki w dzień wigilijny — to cel naszej akcji.

Pragnąc zamierzenia swe urzeczywistnić, zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa o pomoc.

Każda przeczytana, a zaofiarowana nam książeczka dziecinna wniesie radość i wdzięczność wywoła w sercu niejednego dziecka na obczyźnie.

Raz jeszcze gorąco apelujemy i prosimy o przesyłanie obrazków, kartek poczt. i książek pod adresem Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie" Warszawa, Krak. Przedmieście Nr. 6 m. 11-a lub Oddziałów: Lwów, Sykstuska 52; Wilno, Metropolitalna 1; Radom, Lubelska 5; Tarnopol, Kopernika 6.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Ś. p. generał Tadeusz Rozwadowski zmarł dn. 18 października b. r.

Urodzony w Babinie w Małopolsce Wschodniej był synem i bratankiem powstańców 1863 r.

W r. 1912 wraz z ówczesnym Komendantem Piłsudskim zajmował się przysposobieniem wojskowych organizacyj polskich.

W 1914 r. jako generał austrjacki osłonił oddziały legjonów Piłsudskiego przy odwrocie z pod Uliny, w Karpatach bronił dwory polskie przed rabunkiem austrjackich żołnierzy. Opiekował się więzionymi na Węgrzech legjonistami. Te dowody polskości ściągnęły nań niełaskę władz austrjackich, które odsunęły go od dowództwa.

W 1918 r. Rada Regencyjna powołała go na stanowisko szefa sztabu generalnego wojsk polskich. Po rozbrojeniu Niemców walczył w obronie Lwowa i Małopolski Wsch. Po wojnie ukraińskiej, mianowany szefem polskiej misji wojskowej we Francji, brał udział w Konferencji pokojowej w Paryżu. W 1920 r. wybitnie przyczynił się do odparcia bolszewików. W przewrocie majowym 1926 r. stanął po stronie prez. Wojciechowskiego. Po przebyciu kilkumiesięcznego więzienia na Antokolu, oddał się pracy naukowej z zakresu artylerji. — Zmarł w Warszawie, zwłoki generała przewieziono do Lwowa, gdzie ludność zgotowała swemu obrońcy wspaniały pogrzeb.

Wielkie straty poniosła w ostatnich miesiącach **nauka polska.** Zmarli profesorowie prawa karnego dr Reinhold i dr. Krzymuski, prof. geologji dr. Szajnocha, prof. historji sztuki dr. Jerzy Mycielski, prof. prawa cywilnego dr. Franciszek, Ksawery Fierich, prof. Akademji Górniczej w Krakowie inż. Czeczot prof. architektury na Politechnice Warszawskiej, inż. Noakowski, prof. geografji dr. Ludomir Sawicki, twórca pierwszego w Polsce instytutu geograficznego, organizator wypraw na Saharę, do M. Azji i ostatnio na półwysep Bałkański, skąd wrócił śmiertelnie chory.

GAWĘDY PRZYJACIELSKIE.

8. Róża do Fekamawy 488. Bicie brawa na koncertach uważam za barbarzyństwo. Sądzę, że robią to ludzie, którzy piękna muzyki wcale nie odczuwają. Zresztą, możnaby ten zwyczaj tolerować po bardzo nieudanych utworach.

9. Brzoza do Gawędziarek. Kochane Gawędziarki, odpowiedźcie mi proszę na dwa pytania: 1. Dlaczego w nieszczęściu ludzie się jednoczą? i 2. dlaczego trzeba zwalczać egoizm, kiedy to taka wygodna wada? Jak myślicie?

10. Brzoza do Loczka. W jaki sposób pojmujesz przyjaźń?

11. Brzoza do Limby. Co uważasz za najprzyjemniejsze z pobytu na pensji?

12. Sokolę z Poznania do Biruty 1. Znalazłam wreszcie chwilę wolnego czasu, by Ci odpowiedzieć. Otóż rozumiem dobrze Twą pracę nad urabianiem charakterów dzieci, lecz ciekawa jestem skąd i z jakiego powodu zajęłaś się niemi? I ja bardzo lubię dzieci – przebywanie wśród nich sprawia mi zawsze wielką przyjemność — zresztą czytałaś chyba „Naszych Milusińskich"? Ile dzieci masz razem w tej szkółce, czy ochronce? Czy to dzieci z ludu, czy bardziej inteligentne? Napisz mi o nich więcej, gdyż bardzo mnie to zajmuje.

ŁAMIGŁÓWKI.

ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWEK Z NUMERU 1-ego:

SZARADA

Morze: **B**erynga, **O**chockie, **Ż**ółte, **E**gejskie, **C**zarne, **I**ndyjski ocean, **A**dryatyckie, **L**iguryjskie, **O**chockie.

ŁAMIGŁÓWKA FIZYCZNO-CHEMICZNA

H o l m a n
E u r o p
N e o n
R a d
Y t r
K r z e m
H e l
E r b
R t ę ć
T e l l u r
Z ł o t o

SZARADA

Jaszczurka.

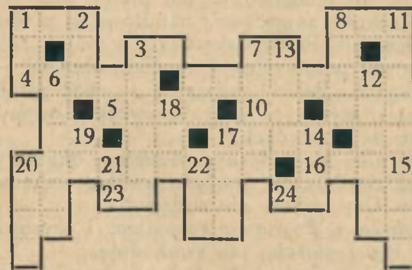
SZARADA

(u. Wł. P.

Pierwsze - trzecie na drzewach zwykle się znajduje,
Pierwsze - pół drugiego zwierz — w domu się hoduje,
Drugie - trzecie to towar i opakowanie,
Kupisz coś: *trzecie - drugie* czeka, drogi panie!
Całość — przecież zasłona inaczej nazwana,
Szarada chyba jasna, no i zrozumiana.

ZAGADKA KRZYŻYKOWA

(ul. Zocha Topcz).



Znaczenie wyrazów poziomych:

1. suknia w obc. jęz. (fonetycznie); 3. bóg egipski; 4. były stopień wojskowy w Turcji; 5. zły znak; 7. zegar w obc. jęz.; 8. gniew w obc. jęz.; 9. miasto w Amer. poł.; 10. do w j. starożytnym; 17. rzeczownik; 20. drzewo; 23. kość w j. starożytnym; 16. woda w obc. jęz. (fonetycznie); 24. zaimek osobow; 25. miara ziemi.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1. napój; 2. piorwiastek chem.; 6. czasownik; 3. władca Egiptu; 7. rodzaj żalu; 8. kwiat; 11. imię żeńskie zdrobniałe; 12. inaczej wielka fala; 13; znak chrześcijan pierwotnych; 14. rzeka w Polsce; 15. imię żeńskie żyd. (wspak); 17. imię męskie znane z biblji; 18. pójdę w martw. jęz.; 19. zaimek w obc. jęz.; 20. rzeczownik rodz. męsk.; 21. litera grecka; 22. owad nocny (ć-c).

TREŚĆ Nr. 3.

Z. D. K.: Dziesiąta rocznica odzyskania niepodległości, 49. — J. Kostro: Do młodzieży, 52. — Dr. Jan Rogowski: Huk armat, 53 – Józef Mączka: Starym szlakiem, 54. — Januszek: Do krwi ostatniej kropli żył..., 55. — A. Kwiecińska: W czasie burzy, 57. — Kalendarzyk historyczny, 57. — J. J.: Warneńczyk a my, 61. — Ks. Jan Jarzębowski: 13. listopada, 63. — Atma: Błogosławieni, 64. A. Crucsy: Drogami olbrzymów, 65. — Z Polski i ze Świata, 67. — Warte refleksji, 69. — Wśród książek, 69. — Od Redakcji, 70. — Wezwanie, 71. Z żałobnej karty, 71. — Gawędy przyjacielskie, 71. Łamigłówki, 72.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 8 zł. — Cena pojedyńczego egzemplarza 80 gr. — W Ameryce prenumerata roczna wynosi 1 1/2 dolara.

Początek roku wydawniczego — 15. IX. 1928 r.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Julja Felicja Bronikowska.
Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie.

APEL DO MATURZYSTEK!

W dziesięcioleciu odrodzenia Polski kończycie szkołę. Ten zbieg dat nie może być bez uczuciowego podkładu, zapalającego do czynów szlachetnych, wielkich. Macie ich przed sobą moc i do każdego rwiecie się duszą całą.

Podsuwamy dziś Wam jeden jeszcze czyn, nikły pozornie, a wielki w istocie.

P o m ó ż c i e s o b i e i n a m!

Sobie, to zn. polskim, katolickim dziewczętom uczącym się, dając im jedyne w Polsce, specjalnie dla nich przeznaczone pisemko „D z i ś i J u t r o“.

Nam, t. zn. tym, co pismo to już piąty rok utrzymują pracą bezinteresowną i — prenumeratą — nader niską.

Brak zasobów materjalnych ledwie da utrzymać pismo — o upragnionych i zamierzonych ulepszeniach mowy być nie może.

Niechże data dziesięciolecia Polski i Waszego ostatniego roku w szkole będzie datą podniesienia, udoskonalenia „D z i ś i J u t r o“ tak, jak tego pragniecie, jak tego dokażecie, gromadnem, jak najliczniejszem zaprenumerowaniem p i ą t e g o r o c z n i k a „D z i ś i J u t r o“ (od września 1928 do lipca 1929).

Niech każda polska M a t u r z y s t k a, z gimnazjum, liceum, seminarjum, czy szkoły zawodowej da swój grosz zaoszczędzony, na ten cel mały, a wielkie bo **koleżeński.**

Kto sam dać nie może, niech wyszuka kogoś, co da.

By Wam to ułatwić — by podniesienie „Dziś i Jutro“ było dziełem **tegorocznych maturzystek** specjalnie dla Was obniżamy prenumeratę za bieżący rocznik 1928/29.

Każda tegoroczna maturzystka za opłatą **6 zł** otrzyma bieżący **V.** rocznik **„Dziś i Jutro“** (od września 1928 — do lipca 1929).

Przyda sie on Wam!

Od numeru dzisiejszego począwszy specjalną z Wami, Maturzystkami, chcemy zawiązać łączność.

W każdym numerze dawać będziemy artykuły, zawierające m a t e r j a ł m a t u r y c z n y.

Kolejność ich i wybór uzależnimy od wyrażonych przez Was życzeń.

A więc — piszcie, co chcecie mieć w następnych numerach — i śpieszcie się z nadesłaniem prenumeraty!

Z a c a ł y r o k s z k o l n y 1928/29 t y l k o
6 zł.!!

KONKURS DLA MATURZYSTEK.

Napisać zwięźle, a rzeczowo

„ZARYS DZIESIĘCIOLECIA ODRODZONEJ POLSKI“.

Praca winna mieć charakter naukowy. Jako lekturę pomocniczą polecamy: Kutrzeby: „Polska Odrodzona“, tegoż: „Polskie Prawo polityczne według traktatów“, Szelągowskiego: „Polska współczesna“, Kumanieckiego: „Dokumenta“ i in.

Korzystać też można z poważnych czasopism, podających obecnie artukuły z okazji dziesięciolecia Polski. Cenne wskazówki podaje „Przegląd Powszechny“ (listopad 1928).

W pracy wymieniać należy dzieła, któremi się posługujecie.

Termin nadsyłania prac **30. XII. 1928 r.**

Dobre prace będą nagrodzone książkami wartościowemi, najlepsza będzie drukowana w „Dziś i Jutro“.

Praca ta przyniesie dużo korzyści i Wam, które się do niej weźmiecie i kleżankom Waszym, które w okresie przedmaturycznym z radością powitają artykuł podający zwięzle, rzeczowe opracowanie jednego ze spodziewanych tematów, czy pytań egzaminowych.

DRVKARNIA·POLSKA
KRAKOW